Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 13 koron. W innych państwach kwartalnie koron 15·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 86 — **Kraków, Sobota dnia 26 Marca 1904.** — **Rok XII.**

KRONIKA.

Wiosna. Pierwszy prawdziwie wiosenny dzień mieliśmy dopiero wczoraj. Powietrze czyste, spokojne, a niebo lazurowe, którego snadnie Włochy pozazdrościćby mogły. Kraków ożywił się jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Twarze wesołe, uśmiechnięte, pełne życia pozwalają wnioskować, że przynajmniej w tym dniu wielkiego święta wiosny zapomina się o troskach codziennego życia. Planty — ta wielka ozdoba Krakowa — zaroiły się od ludzi, którzy po kilku miesiącach czekania, znów na nie wrócili. Daje się słyszeć wesoły gwar. Do uszu dochodzą urywane słowa, z których poznać, że rozmowa toczy się wyłącznie około wiosny. Nie brak także i polityków, zajmujących się kombinacjami na temat wojny rosyjsko japońskiej; lecz ci są w stanowczej mniejszości.

Tłumy przerzedzają się. Gwar cichnie, wesołość niknie, fale ludzi coraz maleją, aż nikną zupełnie, by znowu za kilka godzin powrócić.

Poszedłem i ja za nimi. W duszy mej wiosna nuciła prześliczny hymn, pod wpływem którego lepsze cząstki mego jestestwa odezwały się i uderzyły zgodnymi akordami. Promienna radość wzięła mnie w swe objęcia i niosła daleko w jakieś lepsze krainy, w których miast bólu, smutku jeno szczęście wieczne panuje.

O życiodajna wiosno bierz ty nas wszystkich w swe ramiona i daj przynajmniej nadzieję lepszej przyszłości.
X. J.

Wiadomości osobiste. Wczoraj dnia 25 b. m. o godzinie 2·40 min. popołudniu na otwarcie nowego dworca we Lwowie, przejechał przez Kraków minister kolei państw. dr Wittek w towarzystwie szefa sekcji dra Teodora Haberera, starszego radcy budownictwa Ernesta Baudischa i wicesekretarza ministerjalnego dra Władysława Hennocha.

Rada miasta. We czwartek o godzinie 5 po południu odbyła Rada miasta Krakowa posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina.

Prof. Czubek przysłał zawiadomienie, iż z powodu słabego zdrowia nie może objąć mandatu radzieckiego w miejsce ś. p. dra Rudolfa Trzebicky'ego. Pismo to postanowiono oddać sekcji prawniczej.

R. m. Maciołowski przypomniał restaurację kościółka Bożego Miłosierdzia, a prezydent oznajmił, iż sprawa ta oddaną została komisji inwestycyjnej, gdyż dotychczas powodu szczupłych funduszów nie można było przystąpić do robót.

Przystąpiono w końcu do obrad nad sprawą zaciągnięcia pożyczki na zakupno domu Larysza, przeznaczonego dla biur magistratu.

Wniosek ten przedkładał r. m. Skrzyniarz. Rada miasta uchwaliła na zakupno tegoż domu zaciągnąć 4 i pół prc. pożyczkę komunalną w tutejszej Kasie oszczędności w sumie 320·000 kor.

Na zakończenie posiedzenia prezydent miasta wyrasił wszystkim radcom życzenia wesołych Świąt.

Z teatru ludowego. We czwartek, jako w rocznicę Kościuszkowską, odegrali artyści teatru ludowego dramat Stroki „Rok 1863". Przedstawienie to ku uczczeniu 110 tej rocznicy, nie zgromadziło w teatrze ludowym tyle publiczności, ile wymagał obchód patrjotyczny, pomimo, że ową rocznicę Kościuszkowską w Krakowie jedynie teatr ludowy święcił uroczyście.

Zaznaczyć tutaj należy, że w antraktach podczas przedstawienia muzyka wojskowa 56 p. p. odegrała szereg patrjotycznych pieśni.

W piątek odegrano wesoły wodewil Z. Przybylskiego: „Szukajcie dziecka", przy zapełnionej sali. Recenzję z tej sztuki podaliśmy już poprzednio. Obecnie to podnieść należy, że w obsadzie ról zaszły korzystne zmiany. Dyrekcja teatru ludowego doangażowała do swego personalu dwie siły kobiece, a mianowicie panią Drozdowską (charakterystyczną) i p. Hartmann (wodewilistkę). Pierwsza z nich odegrała wczoraj rolę Joanny Dzierlińskiej, nader poprawnie; widoczny talent, piękna postawa i sympatyczny głos, a przytem swoboda i pewność ruchów na scenie, oto zalety p. Drozdowskiej.

P. Hartmann miała nieco trudniejsze zadanie, ponieważ powierzono jej rolę Brylińskiej po pani Zimajerowej. P. Hartmann zastąpiła ją jednak godnie, a nawet w niektórych scenach przewyższała ją, nie tylko wdziękiem młodości, ale i grą więcej naturalną a mniej kokieteryjną.

Wogóle dyrekcji należy się uznanie za zaangażowanie tych dwóch artystek, które staną się z czasem ozdobą sceny ludowej. Dodać jeszcze należy, że tak panie jak i panowie, występujący w tej sztuce, grą swoją zharmonizowali się z grą pp. Drozdowskiej i Hartmann.

W niedzielę na ostatnie przedstawienie przedświąteczne artyści teatru ludowego odegrają jeden z najpiękniejszych dramatów Karoliny Birch Pfeifer p. t. „Poczwarka", napisany podług powieści Georges Sand. Rolę tytułową odegra utalentowana artystka panna Teodorowicz (Fanchon.) Inne role, jak: bliźniaków Landry i Didier odegrają pp. Radosław i Łukawski, ojca Barbeaud p. Konarski, matkę panna Dunin, Madelon p. Delska, starą Fadetę p. Sieniawska, ojca Caillarda p. Czermański, Martineau p. Sieniawski, Manon p. Czermańska. Prócz tych występują w sztuce pp. Wirowska, Hartmanowa i Fliglowa oraz pp. Karliński, Fligel i Marski.

Z Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 22 bm. o godz. 5 popoł. w kancelarji Muzeum Narodowego odbyło się pierwsze po walnem zgromadzeniu posiedzenie nowo wybranego na rok 1904 wydziału Towarzystwa. Wydział ukonstytuował się naprzód wybierając przez aklamację prezesem nadal prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, wiceprezesami pp. Leonarda Lepszego i dra Stanisława Tomkowicza, sekretarzami pp. Marjana Gumowskiego i Kazimierza Lubeckiego, skarbnikiem zaś p. Józefa Onyszkiewicza. — Osobne komisje pozostały w dawnym składzie, uzupełniono tylko komisję dla reformy ustaw konserwatorskich przez wybranie do niej p. Leonarda Lepszego, zaś komisję dla opieki nad zabytkami Krakowa przez wezwanie do niej ks. prałata dra Władysława Bandurskiego. — Następnie przedstawił p. radca dr Józef Muczkowski sprawozdanie z posiedzenia komisji dla reformy ustaw konserwatorskich, odbytego jeszcze przed walnem zgromadzeniem, oraz zawiadomił o mającem się odbyć w czerwcu zjeździe konserwatorów w Przemyślu, na który to zjazd wydział uchwalił wydelegować kilku przedstawicieli.

Odczyt o wielkiem papieżu Grzegorzu I., na koncercie religijnym dnia 27 bm. wygłosi zamiast dra prof. Franc. Bylickiego, p. Popiel, b. prof uniwersytetu warszawskiego.

Wieczorek artystyczno-literacki staraniem uniw. ludowego odbędzie się w niedziele 27 bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w sali Muzeum techn.-przemysł., na placu Franciszkańskim; na wieczorku Artur Gruszecki będzie miał odczyt pt. „Duchy", Aleks. Świętochowskiego, a pni St. Wysocka, art. dram. odczyta odpowiednie ustępy.

Walne zgromadzenie Tow. im. Kościuszki odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. w tutejszej Radzie powiatowej o godzinie 11 przedpołudniem, w razie zaś braku kompletu o godzinie 12, tegoż samego dnia.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbył się we czwartek, dnia 24 b. m. w sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, staraniem urzędników tegoż towarzystwa. Program wypełnił chór, który między innemi pieśniami odśpiewał Gondoljerę Stan. Bursy z „Kupca Weneckiego", następnie śpiew solowy pny Pilarskiej, znanej śpiewaczki, solo skrzypce p. Urbańskiej z akompanjamentem fortepianu (p. Steibelt, dyr. „Lutni") i solo fortepianowe p. Kudasiewicza.

Salę zapełniła liczna publiczność, — przeważnie urzędnicy towarzystwa wraz z żonami i dziećmi i dyrektorowie, pp.: Z. Słonecki, Głażewski i Paszkowski.

Komitet wystawy metalowej w Krakowie przypomina, że termin do wnoszenia deklaracji współudziału w Wystawie upływa z dniem 1-go kwietnia 1904, że więc przemysłowcy z tem ociągać się nie powinni, tem bardziej, że opóźnienie w zgłoszeniu pociągnie za sobą dla wystawców pewne niedogodności.

Biuro wystawy otwarte jest codziennie od 10 do 12 i od 4 do 8, a mieści się w Rynku gł. l. 6 (w szarej kamienicy); tam też adresować należy wszelkie pisma i zgłaszać się ustnie o informacje.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. „Sokół", odbędzie się jutro w niedzielę po południu o godzinie 4 tej.

Z klubu prawników. Na odbytem w dniu 24 b. m. walnem zgromadzeniu wybrano na rok 1904 prezesem p. adw. dra Władysława Markiewicza, wiceprezesem p. radcę Wilhelma Usla, do komisji rewizyjnej pp: Jana Ćwikiewicza, Jana Kwiatkowskiego i Jerzego Mikuckiego. W skład wydziału weszli jako członkowie pp.: Baranowski Lucjan, Beringer Wandalin, dr Beaupré Antoni, dr Chrząszczewski Tadeusz, dr Federowicz Tadeusz, dr Gumkiewicz Bronisław, Katyński Zdzisław, Kietliński Aleksander, dr Łubecki Kazimierz, Matusiński Henryk, dr Mięsowicz Władysław, Ottmann Rudolf, dr Roswadowski Juwenal, dr Starzewski Jan, dr Schnayder Edward, dr Ujejski Gustaw, dr Wilkosz Władysław, dr Wolff Bronisław.

Popis gimnastyczny w „Sokole" podgórskim, przekonał nas o pracy wytrwałej w tym kierunku tamtejszego gniazda.

Na program ćwiczeń złożyły się: Rej 92 dziewcząt pojedyńczy, lecz bardzo dobrze wykonany, dalej ćwiczenia wolne (zlotowe) 27 dziewcząt. 18 tu członków Towarzystwa, wykonało ćwiczenia laskami żelaznemi, 8 członków bardzo efektownie ćwiczyło na poczwórnym orczyku. Atrakcją wieczorku były piramidy 10 członków na 2 drabinach, podziw wywołujące tak pomysłem, jak i wykonaniem — oraz 1-szy raz produkujące się członkinie w malowniczych kostjumach sokolich, które wykonały ćwiczenia maczugami z precyzją. Darzono je burzą oklasków.

W przygotowaniu popisu widać było gorliwą robotę naczelnika, Kaspra Nowaka.

Żyd w opałach. Wczoraj około godziny trzeciej po południu przechodził przez ulicę Mikołajską żydek, który „pociebował sobie" gwizdać. Nie podobało się to obok idącemu psu, i podskoczył do żyda, ujadając na niego zaciekle. Żyd się „zlękniał" i począł psu tłómaczyć, że to nie „wipada tak sze gaiewacz", pies jednakowoż widocznie nie zrozumiał tej argumentacji, podskoczył i urwał kawał chałatu. Przerażony żydek uciekł do pobliskiej golarni. Konflikt żyda z psem zgromadził w ulicy liczną gawiedź.

Pożar. We czwartek dnia 24 b. m. popołudniu zawezwano telefonicznie straż pożarną na ul. Mostową l. 2 koło mostu podgórskiego, gdzie na III piętrze paliła się podłoga. Pierwszy pluton przybył na miejsce wypadku wraz z naczelnikiem p. Nowotnym i brandmistrzem Stępińskim, a po wyrąbaniu palącej się podłogi, zlokalizował pożar i powrócił do koszar.

Fałszywy alarm. W piątek dnia 25 b. m. strażnik na wieży Marjackiej dał telefoniczną wiadomość, jakoby się paliły koszary artylerji polnej za rogatką Mogilską. Straż pożarna natychmiast wyjechała i skonstatowawszy, że to śmieci, poza koszarami się znajdujące, się palą, zgasiła ogień i powróciła do miasta.

Zgubiono w piątek 25 b. m., na drodze wiodącej od restauracji p. Suskiego (plac Dominikański), do ul. Zwierzynieckiej, dewizkę srebrną z brelokiem przedstawiającym dwa portreciki. Łaskawy znalazca zechce zgubę tę złożyć za odpowiedniem wynagrodzeniem w drukarni p. W. Korneckiego w Rynku Gł.

NEKROLOGJA.

Emilja z Lidlów Żeleska, żona emeryt. wiceprezydenta sądu wyższego w Krakowie, zmarła dnia 24 b. m. w Krakowie w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj t. j. dnia 26 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej l. 9.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w kościele św. Barbary, dnia 28 b. m. o godzinie 9-tej rano.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 26 marca: „Madej zbój", baśń dram. w 4 a. z epilogiem, nap. Karol Mattausch (nowość nagrodzona na konkursie).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 26 marca: „Królowa przedmieścia", wodewil w 5 akt. Krumłowskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dnie powszednie o godz. 7, w niedziele i święta o godz. 6 wieczór. Dwie stałe sale wykładowe: sala nr 62 im. Kopernika w „Collegium novum", II p. i aula 1 wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W sobotę 26 marca: Prof. Uniw. dr Józef Milewski: „Zasady polityki finansowej", II i ostatni wykład (Szkoła realna).

Wojna.

Zamknięcie Portu Artura.

Londyn 26 marca. (Tel. wł.). Depesze z Tokio przyniosły tu wiadomość, że ostatnie bombardowanie Portu Artura było tylko maską, po za którą Japończycy starali się przeprowadzić plan zamknięcia wejścia do przystani wewnętrznej.

Stosownie do tego planu, wypracowanego przez jeneralny sztab japoński, 7 statków handlowych, naładowanych kamieniami i przeznaczonych do zatopienia, podpłynęło w nocy z 22 na 23 b. m. ku Portowi Artura, a równocześnie 16 statków wojennych japońskich rozpoczęło ogień działowy na miasto.

Pod osłoną floty wojennej japońskiej owe **statki, przeznaczone na zatopienie, dopłynęły do miejsc określonych przez sztab japoński i tamże zostały przez załogę zatopione z niesłychaną precyzją.**

„Bojan“ wysadzony w powietrze.

Wrocław 26 marca (Tel. wł.). Petersburski korespondent „Schlesische Ztg.“ donosi co następuje, ze źródła „najbardziej autentycznego“:

Jeden z 4 wielkich rosyjskich krążowników na Wschodzie „Bojan“ **wyleciał w powietrze, najechawszy na minę podłożoną przez Japończyków.** „Bojan“ był to okręt najnowszej konstrukcji, silnie opancerzony i spuszczony na morze dopiero w 1903 r. Bliższe szczegóły katastrofy są nieznane. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyczyną wypadku była mina japońska, podłożona podczas ostatniego napadu torpedowców japońskich na Port Artura.

Z innych uszkodzonych statków „Cezarewicz“ jest zupełnie rozbrojony. „Retwizan“ służy jako baterja pływająca a „Pallada“ jest umieszczona w suchym doku. Naprawa potrwa kilka miesięcy.

Admirał Togo o ostatniem bombardowaniu.

Tokio 26 marca. Biuro Reutera ogłasza sprawozdanie admirała Togo o ostatniej bitwie morskiej koło Portu Artura: Dnia 22 b. m. manewrowała połączona nasza flota, jak to było ułożonem, przed Portem Artura, mianowicie dwa oddziały torpedowców, które już od 20 b. m. często podjeżdżały pod port i mimo nieprzyjacielskiego ognia nie poniosły wcale szkody. Dn. 22 b. m. o g. 8 rano pojawiła się nasza eskadra niedaleko zatoki Gołębiej. Dwa nasze największe okręty wojenne otrzymały rozkaz ostrzeliwania wewnętrznego portu. Podczas bombardowania, rosyjskie okręty powoli wysuwały się z portu i również ostrzeliwały naszą flotę. Nieprzyjaciel usiłował widocznie przyciągnąć nas jak najbliżej do swych fortów. Nasze okręty nie poniosły żadnej szkody i o g. 3 popoł. odpłynęły.

Z Portu Artura.

Londyn 26 marca. (Tel. wł.) Korespondent „Daily Mail“ donosi z Czifu o swojej wycieczce do Portu Artura. Najęwszy łódź, podpłynął on ku przystani z zamiarem dostania się do miasta. Gdy łódź była blisko przystani, sygnałem działowym kazano jej zatrzymać się, poczem z portu wypłynęły dwa torpedowce rosyjskie na spokanie.

Oficerowie rosyjscy w rozmowie z korespondentem powiedzieli mu, że od chwili, gdy admirał Makarow objął dowództwo, położenie floty rosyjskiej polepszyło się (?).

Po rozmowie korespondent „Daily Mail“ odpłynął do Czifu.

Lądowanie Japończyków.

Berlin 26 marca. (Tel. wł.) Japończycy zaprzestali lądowania wojsk na wschodniem wybrzeżu Korei z powodu podejrzanych ruchów eskadry władywostockiej.

Między Gensan a Piengjang.

Petersburg 26 marca. (Tel. wł.) Na drodze między Gensan a Piengjang nie ma obecnie Japończyków, gdyż droga ta, przebiegająca pasmo górskie, pokryta jest takiemi zaspami śnieżnemi, iż przebycie jej okazuje się niemożliwe.

W Anczu.

Petersburg 26 marca. (Tel. wł.) Jenerał Niczenko donosi, że w Anczu stoi załoga japońska, złożona z czterech pułków piechoty, pułku kawalerji, pułku artylerji o sześciu baterjach, każda po 6 dział (razem 36 dział), bataljonu pionierów i taboru, razem w sile 14.000 ludzi.

Pochód Japończyków ku Mandżurji.

Londyn 26 marca. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi z Nagasaki, że ta armja japońska, której zadaniem jest wkroczenie do Mandżurji, jest już całkowicie skoncentrowaną i rozpoczęła marsz ku **rzece Jalu.**

Podburzanie Koreańczyków przez Rosjan.

Berlin 26 marca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że ludność północnej Korei występuje wrogo przeciw wojskom japońskim. Przyczyny tego szukać należy w silnej agitacji rosyjskich agentów.

Przyjacielskie usługi.

Berlin 26 marca. (Tel. wł.). Rząd **niemiecki sprzedał dwa pancerniki Rosji.** Ponieważ prawo międzynarodowe zakazuje dokonywania takich transakcji między państwami podczas wojny, przeto użyto takiego podstępu. Dwa zbudowane świeżo przez prywatnych przedsiębiorców pancerniki, odrzucił rząd niemiecki, z powodu jakiegoś błędu, i sprzedał je osobie prywatnej, która nabyte okręty natychmiast odstąpiła Rosji.

Serbja przeciw Rosji.

Belgrad 26 marca. Komitet w sprawie zbratania ros. serbskiego wydał wezwanie, wzywające Serbów do zgłaszania się do serbskiego oddziału z 500 ludzi, który będzie walczył przeciw Japonji po stronie Rosji.

Rosja kupuje okręty.

Hamburg 26 marca. (Tel. wł.) Rosjanie zakupili tutaj 5 statków, które mają być przerobione na krążowniki.

TELEGRAMY.

Chrzest ks. Windischgrätza.

Praga 26 marca. Wczoraj ochrzcił ks. Windischgrätza kardynał Skrbenski. Ojcem chrzestnym był cesarz, zastępował go arc. Franciszek Salwator. Ochrzczony otrzymał imiona Franciszek Józef Marjan. (Jest to syn księcia W. i arcyksiężnej Elżbiety. Przyp. Red.).

Loubet w Rzymie.

Paryż 26 marca. Izba i senat przyjęły znaczną większością głosów przedłożenie o udzielenie kredytu na podróż Loubeta do Rzymu.

Hrabia Castellane zaprotestował przeciw wizycie Loubeta w Kwirynale, co udziela powagi dynastji, która obrabowała Papiestwo.

Prezydent Brisson przerwał mu, oświadczając że nie może pozwolić na obrażanie zaprzyjaźnionej narodowości. Cały naród franc. zaprotestuje przeciw temu i zobaczy w tem dalszy dowód niebezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, przeciw któremu zbroi się cała partja republikańska. (Długotrwałe oklaski).

W senacie oświadczył Delcassé na deklarację prawicy, że nie weźmie udziału w obradach, że odwiedziny te nikogo nie obrażą.

Dżuma.

Johannesburg 26 marca. Zapadło na dżumę 69 Murzynów i 9 białych. Dotąd zmarło 50 Murzynów i 5 białych.

Losowanie obrazów.

Losowanie obrazów zakupionych przez dyrekcję Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbyło się w piątek o godz. 11 w głównej sali wystawowej. Wynik był następujący:

Nr akcji 2147 X. gub, Halska, „Ars nova“, teka z Heliograwiurami, cena 25 kor.; nr 3068 Sokolnicki Michał, Poznań, „Rekraty“. 15 kor.; nr 3010 Januszondi w Poznaniu „Ars nova„ teka z Heliograwiurami, 25 kor.; nr 1162 Wiesiołowski Jozafat. gub „Z mowe południe“ Janowski, 50 kor.; nr 1435 Tęczyński nen Berendo, 15 kor.; nr 4513 „Marcowe słońce“, Strojnowski, 250 kor.; nr 1707 Sinda „Ars nova“, 25 kor.; nr 665 N. N., Pociecha „Wieczór“, 250 kor.; nr 445 Bocheński (Rumunja), Ant. Małeckiego medal, 10 kor.; nr 2738 Müller Anna Kraków, autolitografja, 15 kor.; nr 49 dr Zyg. Wyrobek, Blask księżyca Żelechowskiego, 225 kor.; nr 2586 Recht Edward, Baku, Dobrzański, 350 kor.; nr 74 Jokisz, Kraków, „Noc czerwcowa“, aquaf. Stoszkiewicza, 25 kor.; nr 1681 Wojciech J., Kraków, „Ars nova“, 25 kor.; nr 1573 Borkowski Stanisł., Graniec, „Pasterka“ fotogr., 15 kor.; nr 1687 Bsliska Zofja, Medal Małeckiego 10 kor.; nr 3026 Rakowski, Poznań, Kamocki „Most na Sekwanie“, 100 kor.; nr 1553 Chydziński Józef, „Pasieka“ Bienkiewicza, 200 kor.; nr 4491 Szajakowski Antoni, „Zima“ Jankowskiego, 280 kor., nr 4136 Kęszycka z Poznania, Widok Pragi, 40 kor.

1906 Karpiński K. „Giewont“ Górski 120; 1571 Hamburger Netta „Podwieczorek“ Tetmajer 500; 4092 Ostrowo „Na glebie“ Kozłowskiego 700 kor.; 1446 Kurcewicz, Warszawa, „Śniadanie“ Piotrowskiego 240; 4373 dr Otwinowski z Poznania „Zima“ Janowska 50; 3706 N. N. „Zachód słońca“ Czajkowskiej 200; 2477 Przedpelski „Morskie Oko“ Górski 140; 2697 Bergman, Kraków, „Kwiaty“ Orłow Wład. 50; 0677 Karpiński Eust. Rzeszów, „Medal“ 10; 88 Togowski Ferdynand „Ars nowa“ Teski 25; 2039 Karpiński Wincenty, Górski 60; 1813 Meżyński Bronisław „Wiosna“ Uziębły 220; 4238 dr Tod. Poznań „Odwilż“ Filipkiewicza 200; 1563 N. N. Kraków 500; 1993 Jan Polgórski „Kania“ Sichulskiego 350; 4790 N. N. Odessa 60; 76 Jan Michalik „Wnętrze“ Wodzinowskiego 500; 4176 N. N. „Ustroń“ akwarela Pociechy 250; 2946 Jan Sikorski „Matka“ Kuczborskiego 240; 3963 Wiktor Kubik „Wnętrze kościółka“ Janowskiej 50; 4093 N. N. Ostrawa „Wiosna“ 15 koron. (Dok. nast.)

zostawił. Nie liczę, że ci ludzie szukaliby kłótni z Wilczycą, za wszystko co umotywowało ten przydomek, tembardziej, że opinja tej pięknej osoby wiele pozostawia do życzenia.

Julja uśmiechnęła się zjadliwie.

— Nie potrzebujesz starać się być nieprzyjemnym, Agenor, i tak nim często jesteś, nie dodając niesmacznych komplementów.

Wskazała mu fotel.

— Usiądź tam bez ceremonji i mówmy o interesach.

— Od czego chcesz zacząć?

— Do licha! zdaje się nie trzeba długo szukać — od początku, jeżeli chcesz, to jest od najważniejszego.

— Dobrze. Najważniejszym jest ten przeklęty sztylet.

— Dlaczego nazywasz go przeklętym?

— Oh! tysiąc do tego powodów. Dziś rano prokurator Rzeczypospolitej przyszedł z odwiedzinami. Zdawało się nawet, iż pragnął mi się podobać i zapowiedział bardzo grzecznie wizytę komisarza.

Przerwała i śmiała się do rozpuku.

— Oh! temu komisarzowi bardzo jest pilno! Kręci się ciągle koło mnie i takie oczy robił!... a przecież skoro raz zbrodnię skonstatował, nie miał poco tu przychodzić.

Agenor zapytał spokojnie:

— Wszystko to nie tłómaczy, dlaczego nazywasz sztylet „przeklętym".

Tupnęła nogą.

— Naprawdę bardzo jesteś naiwny. Czy nie widzisz, że po tym sztylecie policja dojdzie do porwania?

— Do jakiego porwania?

— Ależ do porwania tej młodej gąski, którą trzymaliśmy tu dość długo, aby mogła oskarżyć nas o uwięzienie w następstwie sprowadzenia. Otóż, jeżeli to jej narzeczony ugodził Sandral'a, to ona odrazu wszystko wypowie dla obrony tego chłopca. On sam wreszcie nie omieszka podać tego powodu.

Montjouls zamyślił się.

— To prawda — rzekł półgłosem — masz rację Juljo; nie pomyślałem o tej ewentualności.

Lecz po chwili dodał:

— Ba nasza odpowiedź łatwa. Gdzie jest dowód uprowadzenia? Gdzie dowód uwięzienia? Czy nie możemy utrzymywać, że panna Joanna de la Gaillardie przyjechała z własnej woli? Podług mego zdania, to jedyne wytłómaczenie przed sądem.

Julja wydała się zachwiana zimną krwią Agenora.

— Jak ty wszystko urządzasz!

— Urządzam jak człowiek z zastanowieniem Wiem, że tak siebie tłómacząc, będziesz musiała świadczyć przeciwko temu niewinnemu dziecku. Lecz gdy chodziło wybór pomiędzy swoim i cudzym interesem, bardzo naturalnie swój się wybiera. Zatem kończył — nie wielebym sobie robił z całej tej awantury, gdybym nie żałował ucieczki pięknego ptaszka, którego trzymaliśmy w klatce, Do djabła! jeżeli spotkam kiedy tego Le Drea'na na mojej drodze...

— Więc co? — przerwała Wilczyca z pałającymi oczyma.

— Więc, kochana Juljo, sądzę, iż porachowałbym się z nim raz na zawsze, pomimo wszystkiego dobrego, jakie mu życzysz.

Pani Sandral podniosła się, drżąc cała.

— Tak, wiem, wiem — ciągnął Montjouls drwiąco. — Trzymasz się umowy: dla mnie dziewczyna, dla ciebie chłopiec. Muszę ci jednak zwrócić uwagę, że to oni nie zdają się chcieć podpisać tę umowę, i że z chwilą, gdy młody człowiek nie umie się poznać na twoich powabach, to moja rzecz odebrać mu ochotę do wzdychania do jego Dulcynei bretońskiej.

Tym razem Julja przemówiła:

— Słuchaj Agenor, za dużo słów niepotrzebnych. Wiesz, że jestem kobietą dotrzymującą zobowiązań. Otóż, dotrzymam, wbrew tobie, wbrew wszystkim.

— Wbrew mnie?

— Tak. Ułożone pomiędzy nami, że życie tego człowieka jest święte dla ciebie. To ja, ja sama postawiłam cię na drodze

trzeba być bardzo wymownym, żeby dowieść, że jest w tem wszystkiem wspólniczką i że to ona otworzyła furtkę bandytom. Cóż ty na to?

Montjouls stał z głową spuszczoną.

Wreszcie odezwał się — nie wszystko stracone mam swój plan. Przysiadł się do dziewicy, i zaczął jej coś długo szeptać do ucha . . . .

VI.

W niewoli.

Podczas gdy takie spiski się knuły, Joanna dobrowolna niewolnica, pędziła smutne dni w grotach Abervrach,

Nie z winy tych, którzy ustanowili się jej stróżami i robili co było w ich możności, aby jej osłodzić przymusowe zamknięcie.

Wszyscy członkowie „Załogi" byli wezwani na usługi swej „chrześniaczki". I była to prawdziwa przyjemność patrzeć, z jaką gorliwością, z jaką wzruszającą troskliwością ci twardzi marynarze prawdziwi „Synowie burzy", otaczali opieką i przywiązaniem młodą dziewczynę powierzoną ich straży, dla której każdy z nich miał uczucia ojcowskie.

Większa część tych ludzi miała rodziny; niektóre rodziny mieszkały w samem wnętrzu kawerny.

Inni rozpierzchli się po wybrzeżu, ponad skałami, w promieniu mniej więcej zbliżonym do kwatery głównej, podziemnej.

Kobiety i dzieci znały schronienie, pomimo to zachowywały święcie tajemnicę. Lecz przez ostrożność, wszystkie rodziny znały tylko jedno wejście i wszyscy przemytnicy mówili zawsze:

— Tylko Bóg i nasz wódz znają główną kryjówkę.

Tak „główna kryjówka" z takiem poszanowaniem wspominana, była rzeczywiście ucieczką, ostatnią nadzieją marynarzy na wypadek nieprawdopodobny, gdyby udało się celnikom i żandarmom zdobyć otwór kryjówki od strony morza.

Grota tworzyła prawdziwy niezdobyty system obrony.

kometrów w głąb Abervrach. oddał z ochotą najlepszy swój powóz na usługi Agenora Montjouls.

Umówiono się tedy, że powóz wybrany przez wspólnika Julji, przyjedzie nazajutrz zabrać troje podróżnych z Casterloch. Montjouls dał taki zadatek, że wynajmujący był zachwycony.

Wieczorem tedy pani Sandral zatrzymała Joannę na obiad u siebie, potem odprowadziła młodą dziewczynę aż do drzwi zamku Castelroch.

Gdy powracała w towarzystwie Agenora po dopełnieniu tej formalności, ten ostatni wpadł w dobry humor i zaczął żartować.

— Doprawdy, moja kochana — rzekł — ja ciebie nie rozumiem.

— Czego nie rozumiesz? — odparła ostro.

— Ależ wszystkich tych wybiegów, tych podejść, tajemnic. Jeżeli zdaję sobie dobrze sprawę z twojego działania, zrobiłaś projekt rzucenia mi tej młodej dziewczyny w objęcia.

Wilczyca wybuchnęła dzikim śmiechem.

— Ah! odgadłeś! To bardzo szczęśliwie.

— Lecz czego nie mogę pojąć, że czujesz potrzebę zaciągnięcia tego dziecka aż do Paryża z sobą, kiedy byłoby tak łatwo nasze zamiary tu wykonać.

Pani Sandral zadrżała. Obejrzała się z trwogą dokoła.

Cisza i samotność ją przerażały.

— Tu? — rzekła — chyba tego nie myślisz? Sam widok tej okolicy w nocy powinien wystarczyć za odpowiedź. Czyż nie wiesz, gdzie jesteśmy? Czyż nie powiedziałam ci, że ta młoda dziewczyna jest pod opieką stowarzyszenia tajemniczego? Wierz mi, będziemy daleko bezpieczniejsi w Paryżu. Będziesz się jej zalecał ile ci się tylko spodoba, skłonisz ją, żeby przyjęła cię za męża, na miejsce narzeczonego, którego tu pozostawi; w potrzebie, gdyby się bardzo wzdragała, potrafisz ją zmusić, i w ten sposób będziesz miał żonę i miljony.

. . . .

Nazajutrz, tak jak opowiadał Mazeas, dwoje wspólników przywiozło Joannę do oberży. Tu pod pozorem i z okazji śnia-

dania pożegnalnego, wlano w szklankę młodej dziewczyny narkotyku starannie odmierzonego.

Wychodząc z oberży, panna de la Gaillardie doznawała zawrotów głowy i nieprzezwyciężonej senności. Powóz zamówiony czekał w dolinie.

Pani Sandral ułożyła biedne dziecko na podartych poduszkach powozu. Następnie stangret odjechał z rozkazem w Kerhuon, skąd pani Sandral i Montjouls zabiorą ją na pociąg idący do Paryża...

Intryga się powiodła, to co ułożono, wykonano dosłownie z największą łatwością.

Tylko traf pozwolił, że Tanguy i Le Drean przybyli w porę, aby przeszkodzić dokonaniu spisku. I właśnie sądząc, że zasztyletuje Agenora Montjouls, dowódca „Wolnej załogi“ trafił na bankiera Sandral.

V.

Pan Agenor.

W chwili, gdy lokaj zawiadomił panią Sandral, że pan Montjouls „jest w salonie“, ta ostatnia, która nie mogła jeszcze przezwyciężyć nerwowości napastującej ją od rana, rozkazała wprowadzić gościa do swojego pokoju.

Służący nawet się nie uśmiechnął.

Znał zanadto dobrze i oddawna tajemnice tego domu, ażeby go interesowały sam na sam pani...

Wszedł Montjouls.

Ubrany był podług ostatniej mody.

Żakiet czarny obciskał jego tors atletyczny, spodnie prawie przylegające, wykazywały kształtne nogi. Świeżo ogolony, tylko z jedwabistemi wąsami, miał twarz spokojną i wypoczętą, jak przystoi na człowieka w zgodzie z własnem sumieniem.

— Co słychać? zapytał odrazu.

Julja się skrzywiła.

Mógłbyś się najpierw o mnie zapytać, jak mi się zdaje.

Agenor zawrócił się i zamknął drzwi.

— A mnie się zdaje, że są pilniejsze nowiny.

— Jakie, jeżeli łaska?

— Co chcesz, o zdrowiu twojego męża, tego najlepszego pana Sandral.

Rozbroił ją i zaczęła się śmiać.

— Co prawda, masz rację. Co to jest być chłopcem rozumnym!... Widzisz zatem, że ten „najlepszy“. Sandral nie umrze tym razem.

Montjouls odetchnął z głębi piersi.

— Możesz mi wierzyć lub nie, że to jest dobra nowina, która mi robi wielką przyjemność.

Ściągnęła brwi i spojrzała na niego ze złością.

— Zapewne, masz rację. Strata tego człowieka byłaby nieszczęściem... dla nas... choć jednak... dokończyła z gestem gniewnym.

— Jednak... Co?

— Oh! ja wiem co mówię.

Agenor stanął przed nią z rękami na biodrach.

— No Juljo, nie rób głupstw. Czy miałabyś chęć jeszcze zostać wdową?

Pani Sandral wzruszyła ramionami.

— Co za pytanie? Do czego się mieszasz?

Montjouls przysunął się.

— Mieszam się do tego, co do mnie należy, moja kochana. Do mnie należy zawsze opiekować się tobą, bronić nawet przed tobą samą i co za tem idzie, nie pozwolić ci głupstw robić.

Odwróciła się spokojniejsza trochę.

— Dobrze, dobrze! Mam jeszcze swój własny rozum i nie potrzebuję niczyjej obrony. Dziękuję za troskliwość; zupełnie jest nie na miejscu. Czy pragnę czy nie, zostać wdową, najważniejsze, żebym nią nie została... Nieprawdaż?

— Bezwątpienia, gdyż ten zacny Sandral ma spadkobierców, którzy postaraliby się zabrać wszystko, coby ci poczciwiec

tej dziewczyny. Te bogactwa niespodziewane, których łakniesz, to ja pokazałam twoim chciwym oczom. Zatem mogę też usunąć to z przed ciebie.

— Tak sądzisz?

— Jestem tego pewna. Lecz daj pokój, nie udawaj... Potrzebujemy siebie nawzajem w tej chwili. Potrzebujemy przedewszystkiem porozumieć się, zamiast sobie przeszkadzać.

Ukłonił się z dwuznacznym uśmiechem.

Julja nie uważała na to i mówiła dalej:

— Mówmy zatem tylko rozsądnie. Według naszego poglądu, jest oczywistem, żeśmy grali i przegrali grubą partję. Lecz nie jest to jeszcze ostatnie słowo. I, oto są atuty, jakie widzę wyraźnie w rękach naszych przeciwników.

— Jakież to atuty?

— Panna Joanna de la Gaillardie i pan Le Drean mają całe prawo kochać się i pobrać wobec Boga i ludzi. Nie możemy temu przeszkodzić.

— Zgoda! Potem?

— Potem? Oh! to bardzo naturalne. Pani Sandral i pa Montjouls, przeszkadzając temu, nie mają żadnej racji tak robić. Najpierw narażają się na nienawiść swoich ofiar, następnie na potępienie publiczne, które manifestuje się wmieszaniem policji i pogardą ogólną.

— W tem wszystkiem — rzekł Montjouls — widzę tylko jedno atu, na które mogliby liczyć...

Wiczyca się zaśmiała:

— Jedno, ale dobre.

— Przyznaję, i dziwię się, że myśląc tak, zdawało ci się koniecznem mieszać policję w nasze sprawy.

Wzruszyła ramionami.

— Mów co chcesz... Sandral'a ugodził człowiek nieznany. Sandral padł na miejscu. Niepodobieństwo ukryć tego faktu przed służącymi. Pojmujesz dobrze, że starając się ukryć, byłoby to stworzeniem tajemnicy, któraby pogorszyła położenie. Zrobiłam tylko to, co było koniecznem.

Zamilkli oboje.

Montjous chodził po pokoju dużymi krokami.

— To dobrze — rzekł w końcu — to co się stało, już się nie odstanie. Pozostaje nam zadecydować, jak będziemy dalej postępowali. Masz jaki plan?

— Tak — odpowiedziała Julja stanowczo.

— Zobaczmy ten plan.

— Najpierw, utrzymuję moje pierwsze zeznanie. Przyjęłam pod mój dach młodą panienkę zaprzyjaźnioną ze mną pannę de la Gaillardie. 15-go września wieczorem ta młoda panienka znikła. Czy ona była wspólniczką, czy poprostu ofiarą zbrodniarzy? Nie wiem i nie mogę nic twierdzić w tym względzie...

...Jedyna rzecz, na którą kładę nacisk, to słowa wyrzeczone przez mordercę w chwili, gdy ugodził Sandral'a: „Pamiętaj o „Wolnej załodze!“ Człowiek ten dostał się pod mój dach z zamiarem kradzieży, dowodem jest rozbite biurko w moim pokoju i zniknięcie dziesięciu tysięcy franków w złocie i srebrze, które w niem były.

Tutaj Agenor zaczął się śmiać,

— Ha! ha! Rozumiem hojność twoją nieoczekiwaną na moją prośbę. Mówiąc pomiędzy nami, moja kochana, nigdy pieniądze nie przyszły więcej w porę. Przegrałem, rzeczywiście, małą sumkę w klubie i nie wiedziałem skąd wziąć na zapłacenie.

— Pozwól mi dokończyć — ciągnęła Julja. — Gdy zeszłam go niespodzianie, złodziej, który gotował się uciekać oknem, zagasił nagle lampę, którą trzymałam. Zrazu pchnął mnie i przewrócił, potem, aby uniknąć pogoni Sandral'a, zadał mu cios sztyletem.

Wreszcie, wszystko potwierdza fakty: furtka w ogrodzie otwarta, ślady wdzierania się przez balustradę, nawet okno w pokoju Joanny, którem weszli bandyci, te słowa „Załoga wolna“, wyrzeczone przez mordercę. Niepodobna wymyśleć obrony jaśniejszej niż ta, którą okoliczności dały w nasze ręce.

Przerwała i śmiała się złośliwie.

— Naprzykład, mój drogi Agenor, obawiam się, żeby Joanna nie była bardzo skompromitowana w tej sprawie. Nie